NIE OWIJAĆ w BAWEŁNĘ

Maria Antonina Mazurek

Nie będę owijać w bawełnę! Nie ma co owijać w bawełnę! Nie lubisz owijać w bawełnę! Żadnego owijania w bawełnę! Dość owijania w bawełnę! Tylko bez owijania w bawełnę!
Zwrot OWIJAĆ (lub: NIE OWIJAĆ) w BAWEŁNĘ nie jest całkiem zwyczajnym frazeologizmem jak wiele innych – podlega modyfikacjom fleksyjnym, składniowym, a nawet słowotwórczym. Pojawia się w postaci zaprzeczonej i niezaprzeczonej, choć zdecydowanie częściej poprzedzany jest negacją. Połączenie OWIJAĆ W BAWEŁNĘ funkcjonuje jak odrębny czasownik, a znane jest już od końca XVIII w., choć przemysł bawełniany zaczął się w Polsce rozwijać dopiero w XIX w.
Różne można mieć skojarzenia związane z tym frazeologizmem: zabandażowana ręka, noga w onucy, bobas zawinięty w bawełniany becik… Ale nie o bawełnę ‘tkaninę’ tu chodzi, tylko o bawełnę ‘włókno roślinne’ – białe, puchate kłębuszki, otaczające nasiona rośliny o tej samej nazwie, zbierane niegdyś ręcznie na ogromnych plantacjach.
Takie bawełniane kłębuszki były (i są) nie tylko podstawowym surowcem do wyrobu tkanin, lecz także materiałem opatrunkowym, ociepleniowym i wypełnieniowym („W kaftan bawełnę, a w chomąto słomę” mawiano niegdyś, czyli ‘każda rzecz ma swoje miejsce, właściwe sobie przeznaczenie’). Dawniej używano sformułowania OBWIJAĆ w BAWEŁNĘ – uproszczenie OBWIJAĆ > OWIJAĆ to XX-wieczny „wynalazek”.
Obwijano w bawełnę zraniony palec, skaleczone ucho, rozciętą dłoń. Obwijano w bawełnę też to, co było szczególnie kruche i narażone na zniszczenie: najdelikatniejsze kryształy, transportowane wozami po wyboistych drogach, miśnieńską porcelanę w drodze z fabryki do sklepu lub ze sklepu do pałacu… Dlatego OWIJAĆ w BAWEŁNĘ od zawsze oznaczało ‘łagodzić przykrą prawdę; mówić o czymś nie wprost, używać aluzji w celu złagodzenia wypowiedzi’.
Ale nie warto przecież owijać w bawełnę tego, co z założenia powinno być trwałe, mocne i odporne: prawdy, faktów, własnych poglądów i przekonań.